Nr. 3. Tarnów dnia 16. stycznia 1909 r. Rok II.

Gazeta Tarnowska

tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi w każdą sobotę w południe.

Numer pojedynczy 10 halerzy. — Do nabycia w każdej trafice.

Prenumerata w miejscu wynosi:	BIURO Redakcyi i Administracyi	Warunki ogłoszeń:
Rocznie . . . . K. 5·—	przy ul. Krakowskiej l. 22. II. p. w Tarnowie.	Za wiersz jednoszpaltowy . . 10 hal.
Półrocznie . . . . K. 2·50		„ „ drukiem tłustym . 16 hal.
Kwartalnie . . . . K. 1·30		„ „ „Nadesłane“ . . . 30 hal.

Przyjaciół naszego pisma prosimy o życzliwe poparcie.

Bez komentarzy.

Przytaczamy tylko kilka opinii prasy krajowej i tylko z kilku ostatnich dni, nie dodając od siebie uwag żadnych, aby nieuprzedzony czytelnik wyrobił sobie niezależne zdanie o dźwięku tak zdawkowej monety, jak obecny narodowy demokratyzm. Dla naszego miasta opinie te mają tem aktualniejsze znaczenie, iż dotyczą także naszego posła do parlamentu p. Battaglii. Posłuchajmy co pisze *„Tygodnik rzeszowski“* z dnia 10. stycznia b. r. w naczelnym artykule pod tytułem: *„Dwie gwiazdy“*.

„Na ponurym łonie niebios dwóch dzielnic Polski, zabłysły dwie gwiazdy. Na piersiach generał-gubernatora Warszawy, wieszatela Skałłona zabłysła jedna, zaś na piersiach regimentarza Koła polskiego w Wiedniu Dra Głąbińskiego druga. Jednakim te gwiazdy ogniem błyszczą, jednaką noszą nazwę i z jednego pochodzą źródła.

P. Dr. Głąbiński, jest właścicielem orderu Leopolda, tego samego orderu, który błyszczy na piersiach Skałłona!...

Nie wchodzimy w intencye, jakiemi się rząd kierował, odznaczając Skałłona orderem. Intencye te są nam obojętne, tembardziej, że rządy muszą sobie czynić wzajemne grzeczności.

Ten sam jednak order na piersiach dowódzcy pojskiej frakcyi w parlamencie, staje się kwestyą narodowego honoru i naród nad tym wypadkiem nie może przejść do porządku dziennego.

Pan Dr. Głąbiński jako członek stronnictwa narowowo-demokratycznego, może ze spokojnem sumieniem paradować z tem samem odznaczeniem na piersiach co Skałłon, nie wielka bowiem między poglądami stronnictwa, do którego należy, a poglądami Skałłona różnica.

Wszak to przedstawiciele stronnictwa narodowo-demokratycznego, ofiarowywali byłemu premierowi Rossyi Wittemu swe usługi w celu stłumienia w polskiej krwi pożodze, do spółki z kozactwem, polskiej rewolucyi, na której sztandarze błyszczał napis; „za niepodległą Polskę“. Wszak to narodowa demokracya wyrzekając się niepodległości Polski, omal że nie na klęczkach przyrzekła Stołypinowi przyjęcie państwowości rosyjskich „bez zastrzeżeń“.

Wszak to *nikt inny jak tylko* adjutant Dra Głąbińskiego, reprezentant narodowej demokracyi *bar. Battaglia, wołał* w parlamencie austryackim, że *„podłym oszczercą jest ten, kto twierdzi jakoby polska narodowa demokracya, pragnęła połączenia trzech zaborów Polski.*

Wszak to nikt inny tylko léader narodowo-demokratycznej partyi Dmowski w swej książce „Myśli nowoczesnego polaka“, która to książka jest ewangelią polityki nar.-dem. zaleca na str. 19. brutalną i zwierzęcą politykę prusaków, twierdząc, że „historya coraz wyraźniej udowadnia, że energiczna, bezwzględna polityka Prus, posługująca się fałszem i wiarołomstwem, nie cofająca się przed najbrutalniejzym gwałtem, że polityka ta, dała potęgę istotną Prusom“. Taką według zdania „nowoczesnych Polaków“ winna być i polityka Polska.

Romantyczny patryotyzm Mickiewiczów i Słowackich, to według zdania „nowoczesnego Polaka“ „stare woskowe świece“ (str. 30).

Z tych kilku zestawień widać, że między poglądami narodowych demokratów a poglądami Skałłona nie zachodzi wielka różnica. Skałłon chciałby utopić w krwi buntowniczego ducha Polski, narodowa demokracya do tej czynności ofiarowała mu swe usługi i skutecznie mu w tej czynności pomagała. Skałłon, potrząsając swą skrwawioną nahajką, woła do narodu polskiego, aby pod grozą szubienicy i kazamat katorżnych, wyparł się swej narodowej samodzielności, narodowa demokracya czyni to samo, przyjmując państwowość rosyjską „bez zastrzeżeń“. Skałłon propaguje pruską politykę „nie cofającą się przed najbrutalniejszym gwałtem“, narodowa demokracya zaleca to samo, plwając do tego na narodowy idealizm, że to „stare woskowe świece“. Jednem słowem między moralnością narodowej demokracyi, a moralnością Skałłona nie ma różnicy. Prawda — jest różnica. Skałłon otwarcie przyznaje się jako wróg wszystkiego co polskie, narodowy demokratnik ma tą bezczelność ogłaszać, że on jest jedynym czystym polakiem i piętnować wszystkich nie uależących do tego stronnictwa jako niepolaków, albo półpolaków. Tej bezczelności Skałłon nie posiada!

Pan Dr. Głąbiński jest jednak prezesem Koła polskiego, a to w większości swej na szczęście nie jest jeszcze narodowo-demokratyczne i za działalność tej partyi nie może brać odpowiedzialności.

Naród polski jeszcze także do tego stopnia nie zwyrodniał, aby „bez zastrzeżeń“ przyjmował nauki Dmowskich i pisał się na występy parlamentarne Battaglii.

Te dwie gwiazdy — Skałłon i Głąbiński powinny zwrócić uwagę społeczeństwa, które odpowiednie z tego powinno wyciągnąć wnioski“.

Druga sprawa, dotycząca już ściśle p. Battaglii, a rzucająca jaskrawe światło na charakter naszego posła, który w ubieganiu się o godność i dostojeństwa, nie przebiera w środkach; dla dogodzenia własnej ambicyi gotów poświęcić interes narodu, znalazła dosadny wyraz w „Gazecie powszechnej“ z dnia 20-go grudnia z. r. Przytaczamy ów artykuł w całej osnowie, aby wyborcy ocenili, jak to p. Battaglia, który hasłem solidarności Koła polskiego wybrany, polityką zakulisową nie wahał się interesów tej solidarnosci nadwyrężyć, a nawet działać na jej szkodę, byle osięgnąć cel upragniony.

Było to w czasie ostatniego przesilenia ministeryalnego, kiedy o teki rozbijali się eksc. Biliński, prezes Koła Głąbiński i Abrahamowicz. Wtedy to „na swoją rękę badał teren i poseł B a t t a g l i a, czyby nie mógł posiąść jakiejś teki ministeryalnej, ale badania wydały rezultat zupełnie ujemny. Ludowcy zawadzali bar. Battaglii w Kole do tego stopnia, że chciałby im ze szczerego serca dopomódz do porzucenia Koła, aby zapewnić frakcyi wszechpolskiej przewagę. *Bar. Battaglia badał* opinię krakowskiej frakcyi konserwatywnej, jakby się zapatrywała *na wykluczenie ludowców z Koła.*

Za prawdziwość powyższych wiadomości ręczy poseł Stapiński. Wszyscy członkowie Koła wiedzieli o tem od dawna, że w imieniu Koła działa nie prezydyum, nie komisya parlamentarna, ani nawet nie prezes Głąbiński, tylko komitet utajony, do którego wchodzą ekscel. Biliński, jako reżyser, a p. Głąbiński, jako firma. Uchwały prezydyum, komisyi parlamentarnej i pełnego Koła nie mają znaczenia w tych warunkach. Wiedzą o tem, ale nie mogąc zaradzić złemu, jako będący w mniejszości, ludowcy cofnęli się na stanowisko obserwacyjne. Rzecz naturalna, że przy takiem kierownictwie rzecznictwo spraw krajowych musi budzić bardzo poważne obawy.

Poseł Stapiński oświadczył, że po oświadczeniach, jakie zebrał przy ostatniej zmianie gabinetu, gdy się przekonał, że uchwały Koła są bez znaczenia, postanowił nie zajmować się wcale intrygami około utworzenia nowego ministerstwa. Na cały styczeń wyznaczył sobie poseł Stapiński zgromadzenia komitetów powiatowych P. S. L. i do Wiednia nie zamierza wcale w tym czasie wyjeżdżać.

Żarliwa chęć zdobycia posady jest znamiennym rysem galicyjskich wszechpolaków. Cały harmider, jakim kraj nasz rozbrzmiewa, jest w rzeczy samej tylko wypadkową tej zasadniczej właściwości swojskich naszych patentowanych demokratów. Wszędzie i zawsze, gdy ruch się jaki pocznie znaczny, można o zakład iść, że poza krzykliwą akcją przykucnięty tkwi jakiś demokrata narodowy — któremu chodzi o dobicie targu, o dokonanie geszeftu.

Widowisko to zrazu ucieszne, staje się z dniem każdym upokarzające. Gonitwa za teką, prowadzona za kotarą i szeptem, przybiera kształty ohydne. Panowie ci zapominają, że petycjonując dla siebie o zaopatrzenie ministeryalne, upraszając się o protekcyę i względy łaskawe, szargają imię reprezentacyj polskiej w błotku swych ambicyjek. Takie intryżki, umizgi, instan-

cyonowanie, ujemne rzucają światło na ogół polityków polskich, bo któryż z obcych potrafi odrazu pomiarkować, że chodzi tu tylko... o demokratów narodowych.

Dlatego życzyćby należało petentom opamiętania i szczypty wstydliwości.

Panom: Bilińskiemu, Głąbińskiemu i...!!!... Battaglii.

Walkyryi...

Za twoją siłę i srogość Walkyryi, —
Że tak niezłomna, i wiecznie do boju
Gotowa stoisz, wciąż bacząc w postoju,
Czy Ci nie padnie znów lica marmurem

Zimnym uczynić, i oczu twych stalą
Zabłysnąć mężną ku wszemu, co falą
Słabości trwożną jęczy pod uciskiem
Twardego losu...

Za czyn, co z nazwiskiem
Niesklopotany żadnem, prócz — dzielności! —
Uchylam czoła przed Tobą, w radości,
Że oto rzeczy wieczystość przysięga

Życiem tu Twojem wypisać: Potęga!

Al. Ant. Wolski.

Swój do swego.

Pod tym tytułem „*Mieszczanin*“ Nowo-Sądecki zamieścił w nrze 22-gim artykuł, który ze względu na aktualność, dosłownie przytaczamy.

Hasło powyższe jest na ustach wszystkich, w czynie atoli, mniej ono powszechne! A jednak tylko wykonanie rozumnych haseł ma rzeczywiste znaczenie. Ma ono dwustronne znaczenie! 1) nawołuje publiczność, aby popierała swoich, 2) nawołuje handel i przemysł polski, aby szanował kieszeń publiczności polskiej, bo to są „swoi“.

Na temat popierania swoich napisano z biegiem lat tyle artykułów, że możnaby nimi wytapetować niemal wszystkie pomieszkania polskie. A mimo to wciąż jeszcze słychać skargi, że hasło to nie znajduje należytego posłuchu. Wobec tego nie pozostaje nic innego, jak wciąż pukać do sumienia i rozumu publicznego i przedstawiać dobre skutki urzeczywistnienia tego hasła. Raz przecież ciągle spadająca kropla nawoływań wydrąży kamień obojętności publicznej, raz przecież zrozumimy, że tylko *ścisła solidarność ekonomiczna* zdoła nas postawić na nogi i wytworzyć grunt pod prawidłowy rozwój naszego gospodarstwa narodowego.

Wprawdzie stosunki ekonomiczne w naszej dzielnicy są daleko gorsze, aniżeli w Poznańskiem i Królestwie, bo tam na ogół biorąc, ani chłop ani przemysłowiec, ani kupiec nie jęczy pod jarzmem lichwy prywatnej, bo tam banki polskie wydobyły społeczeństwo z pazurów lichwiarskich i to jest ich największą, wprost nieocenioną zasługą. Powtóre: kredyt jest tam daleko tańszy i łatwiejszy niż w Galicyi, po trzecie: pole zbytu jest tam większe i pewniejsze, gdyż lud tamtejszy, jako więcej oświecony, jest bardziej wymagający, aniżeli w Galicyi.

I jakkolwiek trudne są warunki dla naszego handlu i przemysłu, zwłaszcza w obec niesłychanej konkurencyi niemieckiej — to przecież uważamy, że i u nas możność świetnego nawet rozwoju tych dwóch najważniejszych gałęzi jest dana byleby tylko tak handel i przemysł, jak nasze społeczeństwo zrozumiało, że pieczone gołąbki nie idą same do gąbki, natomiast, że trzeba należycie współdziałać i dopomagać naturalnemu rozwojowi gospodarczemu.

To współdziałanie oczywiście winno być dwustronne. Kupcy powinni się starać o dobro odbiorców, ci zaś powinni przedewszystkiem uwzględniać naszych kupców i przemysłowców. Idziemy tak daleko, że twierdzimy, iż należy nawet niejakie ofiary ponieść, byle tylko przysporzyć dochodów swoim.

Gdybyśmy się wszyscy stale tej zasady trzymali, choćby tylko przez rok jeden, zobaczylibyśmy ciekawe rzeczy! Pokazałoby się wtedy dostatecznie, co znaczy w naszych stronach odbiorca polski, pokazałoby się przedewszystkiem, że Niemcy i zagraniczni fabrykanci nie mogą sami przez się utrzymać swego handlu i przemysłu o własnych siłach, bylibyśmy świadkami nie bankructw polskich, spowodowanych bojkotem hakatystycznym po największej części, lecz bankructw niemieckich i zagranicznych.

O tak ścisłem przestrzeganiu hasła *swój do swego* z naszej strony — marzyć niepodobna, nawet nie potrzeba. Nie chodzi nam o to, by zmarnować tego lub owego kupca lub przemysłowca obcego. Zadowolimy się, jeżeli z jednej strony zapobiegniemy osiedleniu się nowych firm obcych, a z drugiej, jeżeli przyczynimy się do materyalnego wzmocnienia, istniejących firm polskich, doświadczanych ciężko bojkotem obcym, bez porównania mniej głośno zalecanym, lecz wykonywanym z przerażającą karnością. Jednakże mało się z naszej strony dzieje w tym kierunku. Publiczność głucha na nawoływanie gazet, nie wyzbywa się dość szybko starych nawyknień, kupcy zaś często jeszcze z założonemi rękoma wyczekują zwrotu w usposobieniu naszej ludności.

Tak być nie powinno! Publiczność trudno przerobić, każdy, kto mą z nią do czynienia, wie to z własnego bolesnego doświadczenia. Jednakże kupcy mogliby bardzo zreformować swój sposób postępowania. Nie trzeba czekać, aż kupujący przyjdzie do sklepu, *lecz trzeba doń iść z towarem, trzeba go do sklepu wciągnąć* Nie za rękaw oczywiście, lecz przez należytą reklamę.

Pod tym względem — pisze poznańska *Praca* — bardzo mało się czyni. W miastach stołecznych Galicyi kupiectwo jeszcze jako tako dba o reklamę, natomiast prowincya — prawie nic w tej

mierze nie czyni, a przezież pisma poznańskie docierają do każdego prowincyonalnego miasta — do każdej wioski. Można się więc za ich pomocą porozumieć z odbiorcami.

Niechajby kupcy nasi porównali, co wydają rocznie na anonsy z tem, co wydają kupcy niemieccy, a może otworzyłyby się im oczy, dlaczego obcy świetne robią interesy, a nasi ciągle bokami pracują. Wymaga się od pism polskich, by popierały interesy kupców. Czynią to pisma nasze i czynić będą nadal, jednakże najlepszem poparciem polskiego handlu jest anons, umieszczony w piśmie polskiem, anons, który się powtarza ustawicznie i wraża w pamięć czytelnika. Firmy kupieckie po dziś dzień tylko przez stosowną reklamę stają się popularne. Ten rodzaj reklamy zawsze się opłaca, wielu zawdzięcza mu powodzenie i majątek.

Nie chcielibyśmy, aby nas kto posądził, że artykułem tym pragniemy pozyskać anonsy dla naszego pisma, i że udzielamy rad dla siebie korzystnych — bo chociażby i tak było — nie byłoby to żadną zbrodnią.

Zaznaczamy jednak, że polecamy anonsowanie naszym kupcom z najgłębszego przekonania o jego skuteczności, na co dowodem niechaj będzie choćby to, że same pisma zawodowe kupieckie i przemysłowe twierdzą, „że anons, zwłaszcza w prasie miejscowej, jest prawą ręką każdego kupca i przemysłowca i że anonsowanie opłaca się z lichwiarskim procentem“.

Nieco o wulkanach i trzęsieniach ziemi.

Jeden z najsławniejszych obecnie żyjących fizyków, profesor na uniwersytecie w Sztokholmie, Svante Arrhenius, tak przedstawia rzecz o wulkunach i trzęsieniach ziemi:

Wiadomem jest z doświadczeń, że zagłębiając się z powierzchni ziemi ku jej środkowi, podnosi się temperatura o 30° na każdy kilometr głębokości. W głębokości 50 kilometrów już będzie temperatura tak wysoką, że nie tylko wszystkie metale, ale i wszelkie gatunki kamieni topnieć muszą. Wprawdzie z powodu większego ciśnienia w coraz większej głębokości i temperatura punktu topnienia się podnosi, ale to jeszcze nie jest dowodem, że wnętrze ziemi ma być stałem, bo Tamman dowiódł, że to działanie ciśnienia na temperaturę tylko do pewnego punktu dochodzi, a potem znowu słabnie.

W głębokości większej niż 50 kilometrów zaczyna się więc już masa stopiona. Ten płyn magma zwany, jest masą ciągliwą, do asfaltu podobną, — a gdy woda z morza przez szczeliny twardej skorupy ziemskiej dojdzie do magmy, wtenczas bywa przez nią chciwie pochłanianą, powiększa swoją objętość i otworami skorupy ziemskiej, wulkanami zwanymi, wyrzuconą zostaje po nad powierzchnię ziemi.

W głębokości 400 kilometrów jest temperatura tak wysoką, że wszelka masa nie może być już płynną, lecz musi już być gazową. W tej głębokości musi więc być wnętrze ziemi gazowem, który to gaz jednak z powodu nadzwyczaj wielkiego ciśnienia musi mieć podobieństwo do ciał stałych, które są bardzo ciężkie, jeśli przeciętny ciężar gatunkowy ziemi wynosi 5·52, a zwykłe gatunki skał tylko 2·5 do 3·0 ciężaru gatunkowego posiadają. Wnętrze ziemi musi być metalizmem, chociaż w formie gazów, w czem żelazo przeważa, a dowodem tego jest wielka magnetyczność ziemi.

Prawie wszystkie wulkany leżą w pobliżu morza, osobliwie tam, gdzie wielkie pęknięcia skorupy ziemskiej wzdłuż brzegów morza się znajdują; gdzie w takich pęknięciach wulkanów nie ma, tam są za to częste trzęsienia ziemi.

Trzęsienia ziemi są wulkaniczne i tektoniczne. Powodem pierwszych są wybuchy wulkaniczne, drugich zaś usuwiska wewnątrz skorupy ziemskiej. Obecne trzęsienie ziemi w Messynie, które tyle ofiar w ludziach pochłonęło, było tektonicznem. Dnia 5. lutego 1783 była już Messyna przez takie trzęsienie doszczętnie zniszczoną, przyczem około 100.000 ludzi zginęło. Ta sama okolica, osobliwie Kalabrya, poniosła wielką klęskę przez trzęsienie ziemi w roku 1905 dnia 8. września. W ten sam sposób zniszczoną została Lizbona w roku 1755, przyczem 90 tysięcy ludzi zginęło zaś w roku 1906 zniszczonem zostało San Francisko. Przez wybuch wulkaniczny zniszczoną została w roku 1883 wyspa Krakaton. Podczas gdy silne kanonady słychać na odległość 150 kilom., odgłos przy wybuchu na Krakatou słychać było w odległości 3600 kilom. Wyrzucony z tego wulkanu popiół dochodził do wysokości 30 kilom., potem rozszedł się na około ziemi i przez dwa lata z powodu tego pyłu słońce „czerwono“ wschodziło i zachodziło, — zaś przez 9 lat widać było zaraz po zachodzie słońca świecące obłoczki na niebie, które składały się z bardzo drobnego pyłku, unoszącego się do wysokości 80 kilom. nad ziemią.

Szkody przez Wezuwiusz spowodowane są wszystkim znane, a największą katastrofą było zasypanie miast Pompei i Herkulaneum w roku 79 po Chr., które to miasta na wysokość 7 metrów popiołem i lawą pokryte zostały.

Nie zawsze wulkany są powodem trzęsienia ziemi, bo najczęściej trzęsienia powstają z powodu nagłego urwania się warstw podziemnych. W Europie najczęstsze trzęsienia objawiają się w Hiszpanii, we Włoszech, na Bałkanach, jakoteż w Austryackich górach Karstu.

Trzęsienie ziemi w San Francisco dowiodło, że najodporniejsze są budynki ze stali, bo nawet najwyższe „drapacze chmur“ wybudowane ze stali, zostały nienaruszone, podczas gdy mury wszędzie się zawaliły.

Tyle na dziś o wulkanach i trzęsienich ziemi. Wkrótce podamy bardzo ciekawe twierdzenia Arheniusa, jak n. p., że więcej już nie będzie epoki lodowej, — że spotkanie naszego systemu słonecznego z jakiemś innem słońcem jasnem lub zgasłem kiedyś nastąpić musi, — że słońce nasze należy do gwiazd zimniejszych, bo już ma światło żółte i tak słabo świecące, że z gwiasd pierwszej wielkości widziane, byłoby wolnem

okiem ledwie dostrzegalne, — że rozmiary poważnej ilości słońc są zbliżone do rozmiarów naszego słońca, — ale są także takie, które są 100.000 razy większe, — i tak dalej! Bezsprzecznie bardzo ciekawe i zajmujące, na najnowszych odkryciach oparte twierdzenie.

W. A. P.

Sprawy miasta.

Posiedzenie Rady gminnej w d. 9-go stycznia br.

Przewodniczący dr. Tertil. Po przyjęciu protokołu imieniem Magistratu, wnosi burmistrz, aby dla dotkniętych katastrofą trzęsienia ziemi w Kalabryi zawotowała Rada 200 Koron wsparcia. Wniosek ten bez dyskusyi przyjęto.

Następnie żąda przewodniczący upoważnienia do porobienia odpowiednich kroków celem wyjednania w ustawie drogowej warunków korzystnych dla miasta i subwencyi dla Rady powiatowej w myśl wszczętych w tym kierunku starań przez inne także gminy. Zawiadamiając następnie Radę o wyniku ofert wniesionych na rozszerzenie tutejszego dworca kolejowego i wobec obawy oddania przedsiębiorstwa firmie obcokrajowej, prosi Radę o upoważnienie do porobienia starań w Dyrekcyi kolejowej, aby przy budowie tej zatrudniono siły miejscowe względnie krajowe.

Z powodu otwarcia kursów dla naczelników straży ochotniczych we Lwowie w d. 21. bm. uchwaliła Rada na kurs ten wysłać dwie osoby ze straży ochotniczej, udzielając im po 100 Koron zapomogi, tudzież komendanta straży miejskiej za kosztem 50 Koron. Dalej upoważniła Rada Dra Funkelsterna do wytoczenia procesu p. Czechowskiej o rozwiązanie kontraktu z powodu zaległości czynszowych.

Na wniosek r. B. Maschlera przestawiono porządek dzienny w tym duchu, iż sprawy drobne a od dłuższego czasu schodzące z porządku dziennego, przesunięto na plan pierwszy. Równocześnie r. Holzapfel interpeluje przewodniczącego, aby przedsiębiorcy budowy wodociągu przyjęli w kontrakcie odpowiedzialność za projekt biura wodociągowego i sporu z gazownią, o ile rury wodociągowe będą kolidować z rurami gazowemi. Przewodniczący wyjaśnia, iż w sprawie zastrzeżeń kontraktowych wysłucha opinii radnych na najbliższem posiedzeniu.

Bez szerszej dyskusyi przyjęto do związku gminy Heschla Liebera vel Lenna, Zeisela Gedaliego, Bernkopfa Majera Wolfa, Amalię Danzigerową, Henryka Bryera, Sylwestra Mikosia, Mozcsa Utmana, Moritza Herscha, Gersona Brawa, Jana Boryczkę i Maryę Kleszyk.

Funduszowi ubogich wypłacono z funduszu gminnego ra rok 1908 ostatnią zaliczkę w kwocie 1000 K.

Pp. Michałowi Mikosiowi, tudzież spółce Karol Pietrzykowski i Maksymilian Neumann udzielono koncesyi na przewóz osób i pakunków zapomocą automobilów, przyczem dr. Ringelheim zwracał uwagę, aby gmina porobiła sobie zastrzeżenia co do bezpieczeństwa publicznego.

Uchwalono nadto koncesye dla Pesli Rudner na podawanie kawy i herbaty w realności przy ul. Krakowskiej l. 38. Przy ostatniej pozycyi r. Margulies oświadczył się przeciw udzieleniu koncesyi ze względu na zachodzące w lokalu Nowakowej zbyt częste wypadki pijaństwa i nocnych awantur.

Dłuższa dyskusya wyłoniła się w sprawie zmiany statutu Kasy oszczędnośct miasta Tarnowa. Referent wniosków komisyi prawniczej Dr. Ringelheim w wywodach bardzo głębokich i szczegółowych wyraził zdanie, iż każda zmiana statutu wymaga potwierdzenia Rady tak w kwestyach zarządu jak bezpieczeństwa kasy. Nowo przedłożony statut nie uznaje tego prawa decydującego gminy, przeciw czemu referent ostro protestuje, wychodząc z słusznego stanowiska, iż gmina dając porękę, ma zarazem prawo przestrzegać bezpieczeństwa kasy, za którą majątkiem swym odpowiada. Referent jednak nie stoi na stanowisku krępowania kasy w jej rozwoju i oświadcza się za nadaniem jej autonomii i większej samoistności w sprawach dotyczących wewnętrznej gospodarki tej instytucyi. W sprawach jednak takich jak fundusz rezerwowy, emerytalny, zarząd itp., od których bezpieczeństwo Kasy zawisło, wszelkie zmiany statutu mogą się dokonywać tylko wyłącznie za zezwoleniem Rady.

Po wyjaśnieniach burmistrza, który wyraził zgodę Magistratu z wnioskiem większości prawniczej, nastąpiła dyskusya.

R. Dr. Rappaport wyraził zapatrywanie, iż wszelkie zmiany statutu wymagają potwierdzenia Rady.

Dr. Goldhammer poszedł jeszcze dalej i żądał uwidocznienia tego prawa w osobnym paragrafie statutu i tylko pod tym warunkiem zgodzić się na przedłożone w nowym statucie zmiany.

R. Dr. Offner zgadza się z wnioskiem referenta, aby dla utrzymania ewidencyi spraw instytucyi zamianować dyrektora stałego, jednak tylko w charakterze urzędnika.

W tym samym duchu przemawiają r. Margulies i r. Dr. Schützer.

W głosowaniu przyjęto wniosek komisyi, aby się oświadczyć za zmianą statutu w tym kierunku, że zmiana statutu ma się dokonać tylko za zgodą Rady. Nadto uchwalono wniosek r. Dra Rappaporta co do zmiany liczby członków Wydziału Kasy i wniosek, sprzeciwiający się zmianie, aby dyrektor biur był członkiem Dyrekcyi i Wydziału.

Posiedzenie Rady miejs. w dniu 14. stycznia br.

Przewodniczący Dr. Tertil. Na porządku dziennym w większej części jedynie przekroczenia budżetowe, które w myśl poprzednich uchwał przewodniczący podaje do wiadomości Rady, a na co r. Margulies i r. X. Zyguliński słusznie zaznaczyli, a r. Dr. Ringelheim wręcz oświadczył, iż przekroczeń tych do wiadomości nie przyjmuje, gdyż przekroczenia takie winny być wprzód Radzie podane do uchwały i powinny mieć pokrycie

*

w odpowiednich pozycyach oszczędności. Nadto Dr. Ringelheim w myśl poprzednich uchwał zażądał, aby z końcem każdego miesiąca zestawiano wydatki poszczególnych rubryk budżetu i w ten sposób informować Radę o stanie funduszów.

Tak przyjęła Rada do wiadomości przekroczenia rubryki budżetu VII. 13. (wikt dla aresztantów) 300 koron, VII. 3. (umundurowanie policyi) 1428 koron, dalej przekroczenie rubryki (kanały stare) o 467 kor. i rubryki „Nadzwyczajne wydatki" 2.295 kor.

R. Margulies ze względu na wysokie przekroczenia pozycyi: „umundurowanie policyi", domaga się większych oszczędności, co można osięgnąć przez oddawanie takich robót jedynie w drodze ofertowej. Z okazyi zaś wielkich przekroczeń na adaptacye folwarku klikowskiego podnosi mowca, poparty wywodami X. Zygulińskiego, iż wydatki te nie stoją w żadnym stosunku do wysokości czynszu dzierżawnego i wnosi, aby raczej budynki te rozwalić, a grunt wydzierżawiać parcelami, przez co uzyska się znacznie większy dochód.

Na pokrycie kosztów budowy barkoleum zawotowała Rada 2.950 K.

Odnowiono umowę z zegarmistrzem Nalepką na trzy lata o nakręcanie zegarów wieży ratuszowej i katedralnej za ogólną kwotę 384 K.

Z fundacyi Martusiewicza rozdano zapomogi po 10 K. między ośmiu rzemieślników.

Franciszkowi Stankowi odpisano z czynszu z powodu nieściągalności kwotę 33 K. 28 h.

Zażalenia mieszkańców przedmieścia Strusiny na delegata p. Srebrę i żądania usunięcia go z urzędu, nie uwzględniono.

Więcej zainteresowania obudziła przesłana przez Bank krajowy promessa dwumilionowej pożyczki, ze względu na różne zastrzeżenia i warunki, niekorzystne dla gminy. Sprawę tę omówimy szczegółowiej przy sposobności, gdy gmina będzie przystępować do kontraktu. Tu zaznaczamy tylko, iż jak to słusznie zaznaczył Dr. Ringelheim, pożyczka komunalna daje bankowi dostateczną rękojmię i żądanie gwarancyi majątkiem nieruchomym gminy jest niepraktykowane, a w każdym razie w wysokim stopniu osłabia dla gminy kredyt, z czem gmina ze względu na zamierzone roboty inwestycyjne się liczyć musi.

Po wyjaśnieniach burmistrza w sprawie mających nastąpić kontraktów z przedsiębiorcami budowy wodociągów, przyczem zaznaczył, iż pewne trudności zachodzić mogą tylko w stosunku do firmy Chylewski i spółka, przedstawił Radzie wniosek Magistratu co do obsady kierownictwa biura wodociągowego. Magistrat proponuje inż. Rosłońskiego, powołując się na jego świadectwa, wykształcenie praktyczne i polecenie Dra Matakiewicza.

Dr. Tertil zaznacza równocześnie, iż inż. Rosłoński posadę kierownika przyjmie pod warunkiem, jeśli otrzyma 8.000 Koron rocznej pensyi i tyleż remuneracyi po ukończeniu budowy.

W dyskusyi r. X. Zyguliński podnosi wielkie wymagania kompetenta, godzi się jednak na pensyę 8.000 K. rocznie, lecz sprzeciwia się wyznaczeniu remuneracyi, który to wniosek modyfikuje w tym duchu, iż remuneracyę Rada gminna może reflektantowi przyznać dopiero po wywiązaniu się z zadania ku ogólnemu zadowoleniu miasta.

R. Margulies i r. Stapf wnoszą, aby remuneracyę przyznano p. Rosłońskiemu już teraz, jednak tylko w wysokości 4.000 Koron.

Wniosku Magistratu bronił r. Schwanenfeld.

Uchwalono wniosek r. Marguliesa z tym dodatkiem, iż gdyby p. Rosłoński warunków tych nie przyjął, należy rozpisać jeszcze w bieżącym miesiącu konkurs na posadę kierownika budowy wodociągów.

Wiadomości bieżące.

Komitet obchodu 100 letniej rocznicy Juliusza Słowackiego zawiązał się w naszem mieście w niedzielę dn. 10. b. m. Narazie wybrano tylko komitet tymczasowy z prezesem p. Buynowskim na czele, z prawem kooptowania członków komitetu obszerniejszego. W dyskusyi poruszono kilka kwestyi z uroczystością obchodu złączonych, między innemi, aby Prezydyum komitetu wezwało komitet główny we Lwowie, aby ten wszczął akcyę wraz z komitetem młodzieży w Krakowie koło urzeczywistnienia już w tym roku podjętej myśli sprowadzenia zwłok nieśmiertelnego wieszcza. Wezwano nadto komitet główny, aby u Rady szkolnej krajowej wyjednał rozporządzenie dla wszystkich szkół średnich i ludowych, aby dzień uroczystości był przez młodzież święcony, Ustalenie programu przekazano komitetowi.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego we Lwowie wydaje własnym nakładem biust poety, którego wykonania podjął się znakomity artysta rzeźbiarz Wacław Szymanowski w Krakowie. Wspaniała ta kompozycya artystyczna, w rozmiarach 1 m. 20 cm. wysokości a szerokości mniej więcej 1 m., służyć może podczas wszystkich obchodów ku czci poety, urządzanych przez Komitety Słowackiego, Towarzystwa, Zakłady naukowe i t. p. instytucye, stanowić też może piękną pamiątkę roku jubileuszowego dla muzeów, bibliotek, zbiorów prywatnych, jakoteż wielbicieli poety. Pragnąc rozpowszechnić pracę znakomitego artysty oznacza Komitet cenę najniższą, zapewniającą Komitetowi jedynie zwrot kosztów odlewu, podczas gdy honoraryum artysty wcale nie jest wliczone.

Cena jednego dużego odlewu w gipsie, wykonanego w zakładzie krakowskim firmy Jana Marty, wynosi **65 koron**, opakowanie 5 koron loco Kraków dworzec, razem 70 koron. Niewliczony w to jest fracht, który wyniesie kilka koron na koszt odbiorcy.

Przy zamówieniach należy przesłać połowę należytości t. j. 35 koron, resztę należytości przy odbiorze. Rozsyłka biustów rozpocznie się w maju b. r. Celem ustalenia nakładu, prosimy nadsyłać zamówienia **najpóźniej do 15. lutego 1909.** Wszelkie pisma, przesyłki pieniężne należy adresować: **Dr. Wiktor Hahn, sekretarz ogólny Komitetu we Lwowie, Żulińskiego 11 a I p.**

† **Dr. Adam Bełcikowski,** dramaturg i badacz dziejów literatury ojczystej, autor „Bitwy racławickiej“ i „Przekupki warszawskiej“, skryptor Biblioteki jagiellońskiej zmarł przed kilku dniami w Krakowie w 70 roku życia. Odszedł, zostawiając po sobie owoce pracy, które świadczyć będą o duszy pięknej i wzniosłym umyśle.

Kwestya kanałów była przedmiotem pogadanki na konwentyklowem zebraniu, zwołanem z inicyatywy p. burmistrza. Inż. Rosłoński niedwuznacznie ocenił znaczenie racyonalnej kanalizacyi, a tylko ze względów finansowych nie oświadczył się za przeprowadzeniem kanalizacyi w całości. W ogólności wywody inż. Rosłońskiego w zupełności schodziły się z poglądami artykułów, jakie w sprawie tak doniosłej dla miasta pomieszczaliśmy w łamach naszego tygodnika. Możemy przypuszczać, iż sprawa ta, mając za sobą wyrobioną opinię, nie zejdzie wcześniej z etapu, aż zostanie urzeczywistnioną.

Z karnawału. Dzięki staraniom p. nadradczyni N.... odbył się 9. bm. raut na T. S. L., który do sali kasynowej ściągnął liczne a doborowe towarzystwo tarnowskie. Sale kasyna zaroiły się śmietanką towarzystwa tarnowskiego.

Część muzykalno-wokalną rozpoczęła orkiestra 57. pp. uwerturą z „Nietoperza“ Straussa, a atrakcyą wieczoru był występ chóru cyganek, ku którym aż oczy rwało zwartej falandze fraków i smokingów. Między pięknemi cygankami zwracała na siebie uwagę panna K.... niby księżniczka cygańska, która w dalszej części wieczoru wyrosła bezsprzecznie na królewnę rautu.

Kulminacyjnym punktem była gra artystyczna skrzypka p. Baua, który z prawdziwem mistrzowstwem odegrał fantazyę Wieniawskiego z opery „Fausta“ Gounoda, za co słuchacze obdarzyli artystę rzęsistymi oklaskami.

Wesoły nastrój wprowadziła na salę deklamacya p. Riessówncj, która samem pojawieniem się na estradzie wywołała objawy sympatyi. Żartobliwe wyrzekanie na mężczyzn, a z drugiej strony monotonność życia bez nich, rozjaśniło oblicza słuchaczów.

Do urozmaicenia wieczoru przyczynił się p. Zathey śpiewem solowym przy akompaniamencie pny Reckertównej.

Taneczną część rautu rozpoczął uroczysty polonez, prowadzony przez rejenta p. Buynowskiego. Tańce prowadził profesor Polak, wykonując kunsztowne figury ze znajomością rzeczy i humorem. Do kadryla stanęło 61 par. Ochocze tany przeciągnęły się do białego rana. Wśród tańców dawała się odczuć kiepska wentylacya sali.

Z pomiędzy pań palmę pierwszeństwa przyznać należy córce pp. N...., która zwracała uwagę wspaniałą toaletą i miłą powierzchownością.

Przy końcu zabawy urządzono wśród toastów owacyę energicznej inicyatorce rautu.

Ze statystyki policyjnej. Za czas od 1-go stycznia do 31-go grudnia 1908 notuje kronika policyjna 1929 wypadków, które sklasyfikowane według rodzaju przestępstw przedstawiają się następująco:

Zbrodnia kradzieży 96 wypadków, z tych wyśledzonych 79, osób biorących udział 99; gwałt publiczny 23 wyp., osób 43; ciężkie uszkodzenie ciała 5 wyp., osób 7; porzucenie dziecka 2 wyp., osób 4; zgwałcenie 2 wyp., osób 3, rabunek 4 wyp., osób 8; usiłowane morderstwo 1 wyp.; obraza religii 1 wyp.; uwiedzenie 1 wyp.; występek przeciw bezpieczeństwu życia 1 wyp. Z przekroczeń notuje kronika 164 wyp. kradzieży, osób 188; włóczęgostwo 93; opilstw 47; innych przekroczeń jak lekkie uszkodzenie ciała, nieostrożna jazda, pozostawienie koni bez dozoru, awantury uliczne itp. 142 wyp., osób 169; do szpitala odstawiono 79 dziewcząt — zaś resztę notowanych osób skazano policyjnie grzywnami, albo po wytrzeźwieniu uwolniono z aresztów, lub z braku dowodów śledztwo zastanowiono. Przez stacyę szupasową Tarnów przeszło 262 osobników.

Katastrofa we Włoszech. Niesłychane dotąd w dziejach świata trzęsienie ziemi nawiedziło Włochy, a mianowicie uroczą Sycylię w okolicach zatoki messyńskiej i Kalabryę. Miasta, Messina, Reggio di Calabria, Palmi, Catania legły w gruzach. Według najnowszych obliczeń, dokonanych w krainie nieszczęść, w mieście Messinie zginęło 108.000, w Regio 30.000, w innych miejscowościach położonych w okolicach dotkniętych katastrofą podają liczbę zabitych na 40—50.000 Trzeba także w rachunek wziąć tysiące rannych, z których bardzo wielu nie da się utrzymać przy życiu. Wkrótce okazało się, iż liczba ofiar jest znacznie większą aniżeli przypuszczano. Szpitale i domy prywatne nie mogły pomieścić rannych, napływających z południa pociągami kolejowymi do wiecznego miasta.

Cały porządek społeczny i prawnopolityczny uległ całkowitej zmianie. Własność prywatna osób narażona jest na grabieże rzezimieszków, wiele sierót, a zwłaszcza niemowląt, pozostanie bez domu, nazwiska i rodziny. Najstraszniejsza wojna lub rewolucya, trwająca czas dłuższy, nie sprawiłaby tego spustoszenia, co ostatnie, krótkie stosunkowo trzęsienie ziemi.

Żałoba okryła całe Włochy. Nie ma rodziny, którąby nie odczuła tej strasznej katastrofy. Żałobne chorągwie powiewają po miastach i miasteczkach. Królestwo włoscy osobiście podążyli na miejsce dotknięte trzęsieniem ziemi. Król Wiktor Emanuel ofiarował 1,200.000 lirów dla nieszczęśliwych ofiar i sam kierował akcyą ratunkową. Królowa Helena w skromnem ubraniu pielęgnowała rannych i gromadziła osierocone dzieci. Pomimo nadludzkich wysiłków i ofiar, pomimo pomocy z zagranicy, okolice dotknięte trzęsieniem ziemi nie łatwo podniosą się z gruzów, tem bardziej, że coraz to nowe wstrząśnienia burzą to, co jeszcze zniszczonem nie zostało.

Otwarcie ofert na budowę dworca kolejowego. W dniu 9. b. m. w dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie nastąpiło otwarcie ofert na budowę nowego dworca i budynku pocztowego w Tarnowie. Cenę kosztorysową rozszerzenia stacyi obliczono na 904.000 K. zaś budynku pocztowego 35.000 K. Oferty wnieśli Vereinigte Eisenbahnunternehmungsgesellschaft z Wiednia wyższą od ceny kosztorysowej o 6% Z innych oferentów Śliwiński i Sp. ze Lwowa wniósł ofertę wyższą o 5%, Leon Schwanenfeld wyższą o 1% na budowę stacyi, zaś 7% wyższą na budynek pocztowy, Emanuel Tauber i Salter z Czerniowiec o 10% i 20% wyższą, Karol Korn z Bielska i budowniczy Tarkowski o 4% wyższą na rozszerzenie stacyi, zaś 2% niższą na budynek pocztowy. Do najtańszych oferentów należeli Corazzio Comp. fiirma niemiecka o 9·4% i 6·7% niższą, tudzież Mikoś i Sp. z Tarno-

wa niższą od ceny kosztorysowej na pierwszej budowie 7.8%, na drugiej o 1·7. Oferta Rypupuszyńskiego była niższą na obu budowach o 1%.

Wobec najniższej oferty firmy zakrajowej zachodzi obawa, iż milionowa robota dostanie się w ręce cudzoziemca, a wtedy dostawy materyałów a może i robotnicy będą sprowadzeni z wrogich nam krajów. Przeto decydujące czynniki powinny wcześnie wszcząć akcyę u miarodajnych sfer, aby przedsiębiorstwo to mimo ofert nieco wyższych dostało się w ręce polskie, a gdyby już tego w żaden sposób uzyskać nie było można, to przynajmniej w kontrakcie zastrzedz pierwszeństwo dla firm i robotnika polskiego.

Przeszło trzy czwarte policyanta wypadnie na nowy posterunek wskutek uchwały Rady miejskiej, która w preliminarzu na rok 1909 uchwaliła pomnożenie policyi miejskiej, aż o pięciu nowych policyantów. Swojego czasu pisaliśmy o tem, że policya nasza z powodu braku dostatecznej liczby wyszkolonych policyantów nie może sprostać swemu zadaniu i domagaliśmy się powiększenia straży policyjnej conajmniej o kilkunastu żołnierzy. Bo`śmiech bierze, gdy się pomyśli, że życia i dobrobytu 36.000 mieszkańców strzeże w dzień pięciu, a w nocy jednastu policyantów. Policyant pełniący służbę np. w Bramie pilzneńskiej, nie może nawet za czas czterogodzinnej służby raz obejść swego posterunku, który obejmuje ulicę Lwowską po rogatkę, wszystkie przyległe boczne ulice, ul. św. Marcina, Gumniską, Nadbrzeżną i Zabłocie Tak samo z innymi posterunkami. Gdyby teraz, z nowych pięciu policyantów chciano utworzyć dwa nowe posterunki n. p. na ul. Wałowej lub Klikowskiej (gdzie dotąd niema), to na to trzeba sześciu żołnierzy policyjnych, a wobec tego, że Rada uchwaliła pięciu, więc na jeden nowy posterunek wypadnie cokolwiek więcej, aniżeli trzy czwarte policyanta.

Niebezpieczeństwo wojny z Serbią mimo kosztownej ugody z Turcyą bynajmniej nie minęło, gdyż Serbia zdradza coraz większe zdenerwowanie, które każdej chwili może wywołać nieprzewidziane wypadki. Zresztą wojna zalezy wyłącznie od Anglii, której zawierucha na Bałkanie jest potrzebną do jej celów politycznych i zaborczych. Tymczasem ludność Austryi będzie musiała zapłacić 55 milionow odprawy dla Turcyi i przeszło 200 milionów na zbrojenie. Tak nam nie braknie nowych ciężkich podatków i to w roku ogólnej nędzy spowodowanej nieurodzajami.

Najnowszy pomysł p. Burmistrza, przyjęty widocznie z taktyki p. Battaglii, polega na tem, iż w sprawach publicznych, dotyczących interesów miasta, zwołuje konwentykle, na które wzbrania wstępu nawet reprezentantom prasy. Tak było we wtorek bieżącego tygodnia na zebraniu radnych, na którem inż. Rosłoński miał dawać informacye w sprawie budowy wodociągu. Kiedy nasz sprawozdawca, który gorliwie zajmuje się sprawą wodociągową od pierwszej zaraz chwili, chciał wejść na salę, p. Burmistrz z właściwym sobie spokojem oświadczył, iż zebranie to ma charakter poufny. Dopiero za interwencyą Rady p. Burmistrz cofnął swe oświadczenie. Nie wchodząc bliżej w motywa, jakie kierowały panem Burmistrzem w wydaniu takiego zarządzenia, oświadczamy, iż zebrań konwentyklowych w sprawach publicznych nie uznajemy i w przyszłości o tak zasadnicze prawa upomnimy się dosadnie i podobne postępowanie będziemy ostro piętnować.

Na razie przypominamy p. Burmistrzowi, iż urzęduje w mieście, mającem pretensye do kulturalności, a nie w Pipidówce.

W wyborze uzupełniającym jednego członka do Rady powiatowej p. Artur Margulies otrzymał 29 głosów, zaś Jul. Silbiger 22 głosów. Radnym przeto wybrany został p. Artur Margulies.

Pożar. We czwartek o godzinie 1-ej w nocy wybuchł groźny pożar przy ul. Olearskiej w fabryce powroźniczej, w realności Emila Rothmana. Początkowo zdawało się, że ogień ogarnie sąsiednie domy, połączone w jednym szeregu z fabryką. Tylko energicznemu ratunkowi tak ze strony straży pożarnej miejskiej jak i ochotniczej, zawdzięczyć należy, iż ogień po dwóch godzinach zdołano z trudem stłumić. Pożar powstał wskutek nieostrożności w składzie lnu i konopi. Szkodzę obliczono w przybliżeniu na 6000 K.

Nożownik. W ubiegłym tygodniu przyaresztowano w pociągu jadącym w stronę Krakowa 18-letniego Józefa Pisa, który podczas sprzeczki jaką miał dzień przedtem na Burku z Janem Ryguła pchnął tegoż scyzorykiem w lewy bok, zadając mu głęboką ranę. Rannego musiano odstawić do szpitala, gdzie pozostaje w leczeniu.

Niewdzięczni pasażerowie. D. 8. b. m. szli drogą rzędzińską w stronę miasta niejaki Zając, Molczyk i trzeci jegomość z nazwiska nieznany. Po drodze spotkali jadącego Stanisława Bryga, a że byli zmęczeni pieszą wycieczką, więc go poprosili, by ich do miasta podwiózł. Bryg ulitował się nad nimi i zabrał ich na furę. Za to odwdzięczyli mu się pasażerowie w ten sposób, iż spostrzegłszy u Bryga w pugilaresie większą kwotę, gdy płacił kopytkowe, ściągnęli mu z kieszeni pugilares z pieniądzmi i cichaczem z wozu zbiegli. Na Grabówce dopiero zauważył Bryg brak pugilaresu i puścił się w pogoń za zacną trójką. Zająca schwytano i odebrano mu 10 Koron, również przytrzymano Molczyka a za trzecim gościem policya śledzi. Słusznie więc żali się Bryg na czarną niewdzięczność ludzką.

Amatora ryb Maryana Piwońskiego spotkało w zeszłym tygodniu po powrocie z Prus nieszczęście, gdyż dostał się pod opiekuńcze skrzydła policyi za kradzież większej ilości ryb, jaką jeszcze zeszłego roku popełnił na szkodę Chaskla Hollandra, poczem zbiegł za granicę.

Kufer rozbity znalazł policyant w Wątoku. Właściciel kufra zechce się zgłosić po odbiór tegoż na policyę.

Kronika policyjna. W dniu 11. bm. Józef Woźny terminator kotlarski w Dębicy ukradł swemu chlebodawcy Israelowi Samuelowi materyałów blacharskich na przeszło 700 koron. Policya tarnowska przytrzymała złodzieja i oddała go prokuratoryi

W dniu 13. b. m. Józef Bryl‘ nałogowy pijak, rzucił się z zemsty na subjekta Kolbera i żelazem zranił go niebezpiecznie w głowę. Sprawę oddano sądowi.

W tym samym dniu na wesele, odbywające się w hotelu Londyńskim, chciał wtargnąć nieproszony gość, Stan. Zychowicz, żołnierz z 57-go pułku Pełniący służbę na tej ulicy policyant Jan Kozioł wsku-

tek wezwania weselników chciał powstrzymać nieproszonego gościa, a wtedy żołnierz wydobył olbrzymi nóż i ciął policyanta tak silnie, iż guzik mosiężny u czapki rozpłatał na dwoje i ciężko ranił policyanta w głowę. Policyanta odwieziono do szpitala, zaś bohaterskiego żołnierza oddano w ręce komendy wojskowej.

Nowa organizacya narodowa. Wobec nader trudnych warunków w jakich się naród polski obecnie znajduje, czujemy to wszyscy, że sprawy ogólnonarrdowe nie powinny nadal pozostawać w dotychczasowem zaniedbaniu, że potrzeba nam nieodzownie organizacyi poświęconych wytrwałej i systematycznej pracy wkoło rozwoju całokształtu kultury i dobrobytu naszego narodu.

Na zrozumieniu tej głęboko i powszechnie odczuwanej potrzeby oparła się nowa organizacya narodowa, utworzona przed kilku miesiącami w grodzie naszym pod nazwą „Polskiej Ligi Nnrodowej“ (Lwów Hetmańska 10.) — oddana realnej i metodycznie prowadzonej pracy na nieprzejrzanem polu kultury wszechstronnego rozwoju i dobrobytu narodu polskiego.

Z obszernego programu działalności, wydanego przez Ligę Polską, podnosimy tu tylko kilka wazniejszych myśli, których urzeczówistnienie będzie zadaniem lat najbliższych. Pierwszem zadaniem tego nowego Związku polskiego jest skupienie jak największej liczby rodaków, bez względu na przekonania polityczne i wyznanie, do wspólnej pracy kulturalnej, drugim zadaniem — rozszerzenie po całym kraju zasady składania dobrowolongo podatku narodowego, zastosowanego do rocznego dochodu danej jednostki, rodziny lub instytucyi.

Myśl ta prosta, ale dla przyszłości naszej bardzo doniosła, przyjęła się wśród licznego grona członków Ligi do tego stopnia, że teraz już setki rodaków, często nawet niezamożnych, spełniają ochoczo ten ważny obowiązek obywatelski. Do dalszych prac Ligi należeć będzie urządzanie obchodów i zjazdów narodowych, wieców i odczytów, powoływanie komitetów obywatelskich do różnych czynności, popieranie polskich Towarzystw oświatowych i gospodarczych, polskich rolników, kupców, przemysłowców i robotników, a wreszcie czuwanie nad wielu innemi sprawami wielkiej doniosłości.

Wydział tymczasowy P. L. N. liczy na gorące poparcie społeczeństwa naszego w całym kraju, a na współpracowników pragnie pozyskać obok znanych ze swej działalności wybitnych obywateli, także zastępy nowych sił, ktkrych zgłoszenia na członków bardzo będą pożądane.

Artur Schröder.

OCZY.

Pociąg towarowy wlókł się powoli, ospale po szosie, biegnącej przez jednostajne, długie ugory polne, ogłuchłe ciszą jesiennej nocy, sunął z trzaskiem, jękiem i sapaniem po nieobjętych równiach, omroczonych wilgotną gęstą mgłą, zaledwie przepuszczającą niepewne, słabe światło księżyca, chowającego się raz po raz poza grube warstwy ciężkich burych chmur, roztrącanych wiatrem, który tworzył z nich najdziwaczniejsze potworne kształty, całe wzburzone morza, to znowu olbrzymie fale, piętrzące się od krańca widnokręgu do bezkształtnej głębiny niebieskiej. Od czasu do czasu zwiane w jedną stronę chmury, odsłaniały szmat ciemniejszego nieba, z którego poczęły błyskać blade gwiazdy i niecić dziwnie łagodną, szarą półświatłość, w której widać było z pod mgły rozorane pola i czarne pastwiska, okryte białem szkliwem wilgoci. Cień pociągu leciał po nich, wyginał się i łamał, wlókł się po rowach, przeskakiwał po wąwozach i przydrożuych krzakach, przewalał się przez moczary, pchając przed siebie całe tumany białej, zbitej mgły — a nad nimi piętrzyły się olbrzymie kształty dymu, strzelające w szarą próżnię nieustannym zasobem iskier, które z sykiem w mgłę się rzucały, chwilę kołysząc się w powietrzu, aż porwane prądem na oślep lecącego pociągu, ognistą smugą przelatywały wzdłuż wagonów i, odbiwszy się kilkakrotnie od ziemi, układały się cicho na niej, gasnąc po chwili. Od czasu do czasu zciemniało się nagle; tylko dwa wielkie krwawe ślepia maszyny rzucały długi, migotliwy blask na roziskrzone, stalowe wstęgi szyn, biegnących gdzieś w nieskończoność...

W nikłem świetle latarki, umieszczonej w środku kotła, oświecającej manometr i zegar maszynowy, dwa cienie poruszały się: drzemiący, stary palacz i młody maszynisla, oparty o poręcz żelaznego baldachimu, zapatrzony w ciemność nocy.

Stary, któremu — po nałożeniu do pieca dostatecznej ilości węgli — maszynista pozwolił na chwilę się zdrzemnąć, przykucnąwszy w kącie, wsparł o kupę węgli siwą głowę, która w takt roztrzęsionego wozu chwiała się na wszystkie strony, aż wreszcie, po gwałtownem kiwnięciu się zsunęła sie na piersi i w sennem umęczeniu włoczyła się wprost bezwładnie w olbrzymie, rozrosłe ramiona. W drżącym kręgu nikłego światła latarki, padającego na skurczoną, pomiętą postać starego, widać było pomarszczoną, znękaną twarz z opadłemi głęboko powiekami i z półotwartemi ustami, z których wydobywał się miarowy, ciężki oddech, dziwnie zgodny z jękiem rozsapanej maszyny...

Powoli okolica się zmieniała.

Pociąg wreszcie włoczył się w las, biegnąc po szarej prędze drożyny, między dwoma ścianami jodeł i świerków. Krzaki, pnie i gałęzie przelatywały wzdłuż wozów w jakimś zawrotnym tańcu, przybierając co moment najdziwaczniejsze i najbardziej cudaczne formy, uchylając przemoczone gałęzie w wichrowym pędzie i wtłaczały się znowu w ogłuchłe ciemne pustkowie, a tylko szczęk relsów i stłumiony turkot bijących kół szedł wskróś ciszy , zduszonej wilgocią, uśpionej ciężką szarugą rozsiadających się mroków, gasnąc w mgle, przelewającej się z srebrnym szelestem przez gałęzie drzew i krzewów.

Ogłuszający, monotonny turkot i nieustanne kołysanie się wozu, gorąco, buchające z rozgrza-

nego pieca, z owemi wizyami cieniów i gasnących świateł, jakie las przybierał, jakaś duszność i gorączkowa senność, od której odpędzić się nie mógł — wszystko to kojarzyło się w podnieconej ułudą wzroku głowie maszynisty w dziwne, męczące, nieznośne, chorobliwe podniecenie.

Od kilku dni chodził już chory, dziś ledwie, że mógł ustać na nogach; chciał nawet uwolnić się ze służby: potem rozmyślił się: już i tak kilka razy się „meldował“ ku słusznemu, niedowierzającemu zdziwieniu pana naczelnika; przecież niedawno objął stanowisko, którego tak pragnął.... Nie ma jeszcze dekretu... mógłby znowu wszystko stracić i znowu zaczęłyby się całe dnie, tygodnie i miesiące nędzy, brudu i powolnego konania, jak wtedy...

Nagle przypomniał sobie całą przeszłość; wszystkie obrazy przeżytej rzeczywistej, wezbrane z siłą stokroć większą od doświadczonych wtedy uczuć, ukłuły go, jak ciernie.

— Nie, nie, nie! Przecież to już przeszło — pocóż wspominać, pozóż znowu?...

Jakaś nagła bojaźń wyrosła mu pod czaszką, poczęło go przelatywać gwałtowne, straszne przerażenie, lęk przed tem, co przeżył, przecierpiał, przepłakał, czego się wyrzekł i z czem nie chciał już być ani jedną drobiną nawet myśli związanym.

Odwrócił sę nagle, popatrzył na wskazówkę zegara, otworzył jeden z przewodów parowych dla wzmocnienia siły biegu, przetarł zapocone szkło na manomerze i poprawił latarkę, ale czynił to z jakąś ociężałą, bezwiedną, automatyczną niewiedzą, która coraz silniejszą obręczą zaciskała znużone myśli. (C. d. n.)

OGŁOSZENIA.

OD WYDAWNICTWA.

Z dniem 1-go stycznia 1909 r. „Kurjer Lwowski“ rozpoczyna dwudziesty siódmy rok pracy. Stojąc zawsze na straży interesów postępu i zdrowej myśli narodowej, „Kurjer Lwowski“ baczył również na to, by jako dziennik mógł zadość uczynić wszelkim wymaganiom pod względem informacyjnym. To też przed dwoma laty — w dwudziestym piątym roku swego istnienia — „Kurjer Lwowski“ zaczął wychodzić

DWA RAZY DZIENNIE.

Dwurazowe wydawnictwo umożliwiło nam szybsze informowanie Czytelnika o najważniejszych wypadkach dnia, a nadto pozwoliło na szersze omawianie najaktualniejszych spraw z wszelkich dziedzin życia.

Z Nowym Rokiem przystępujemy

do rozszerzenia pisma.

Mianowicie po urządzeniu własnej drukarni zaczniemy wydawać przy „Kurjerze Lwowskim“ bezpłatny

Dodatek literacko-naukowy

pod tytułem:

„Na ziemi naszej”,

w którym, jak dawniej w „Tygodniu“, pomieszczać będziemy ilustrowane i wyborowe artykuły treści literackiej, historycznej i naukowej, znanych już z łamów „Tygodnia“ i „Kurjera Lwowskiego“ autorów polskich.

Dodatek „Na ziemi naszej“ wychodzić będzie na razie co dwa tygodnie w objętości ośmiu stron druku na papierze illustracyjnym. Pierwszy numer wyjdzie w styczniu. Między innemi rozpoczynamy w pierwszym numerze dodatku literacko-naukowego „Na ziemi naszej“ druk nowego utworu belletrystycznego

Adama Szymańskiego

p. t.:

„Matka“

oraz ciekawy pamiętnik górala z Chochołowa, JÓZEFA PILCHA:

O powstaniu chochołowskiem.

W fejletonie „Kurjera Lwowskiego“ zamieszczać będziemy, jak dotąd, referaty literackie i naukowe, oraz powieści i nowele najwybitniejszych autorów polskich. Po Nowym Roku rozpoczniemy natychmiast druk dłuższej powieści historycznej

Kazimierza Przerwy Tetmajera

p. t.:

Maryna z Hrubego.

Następnie pojawi się w fejletonie „Kurjera Lwowskiego“ powieść

Władysława Orkana

p. t.:

„Drzewiej”.

Jak dotąd, tak i nadal wychodzić będzie przy „Kurjerze Lwowskim“

„Biblioteka powieściowa“

w dotychczasowej objętości, na którą składają się utwory najcelniejszych autorów obcych i naszych.

Na początek damy jedną z najpiękniejszych powieści zmarłej niedawno Ouidy oraz Conana Doyle’a.

Wszystkim nowym prenumeratorom wysyłamy bezpłatnie, dopóki zapas starczy, trzytomową rozgłośną powieść Hall Caine’a

„Wieczne miasto“

po uiszczeniu kosztów przesyłki w kwocie 30 gr

Warunki prenumeraty:

Na prowincyi za oba wydania miesięcznie z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 gr., z dwurazową 3 kor. 20 gr., kwartalnie z jednoraz. przesył. 8 kor., z dwuraz. 9 kor. 50 gr.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Leon Tomaszewski. Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.